

# Różokrzyż w średniowieczu

Wykład wygłoszony na Uniwersytecie w Calw

Każdy, kto w dzisiejszych czasach zajmuje się Różokrzyżem, prędzej czy później napotyka postać Johanna Valentina Andreae. Był on mocno związany z historią miasta Calw, położonego w południowych Niemczech, w którym żył i działał, i dlatego też rozmowa na jego temat jest szczególnie interesująca właśnie w tym mieście.

**Z**anim Johann Valentin Andreae został sprowadzony do Calw, pojawiły się trzy pisma różokrzyżowców, określane mianem klasycznych:

*Fama Fraternitatis R.C. A.D. 1614*

*Confessio Fraternitatis R.C. A.D. 1615*

*Chymische Hochzeit Christiani Rosenkreuz anno 1459 – A.D. 1616*

Ich tłumaczenia na język polski to:

*Wołanie Braterstwa Różokrzyża*

*Wyznanie Braterstwa Różokrzyża*

*Alchemiczne gody Chrystiana Różokrzyża*

Za pewnik przyjmuje się, że to Johann Valentin Andreae napisał *Alchemiczne gody*, podczas gdy dwa pozostałe pisma jedynie współtworzył.

Johann Valentin Andreae był duchownym ewangelickim, a od roku 1620 do roku 1639 superintendentem Kościoła Św. Piotra i Pawła w Calw. Jak doszło do tego, że wydał pisma, dzięki którym imię jego wymawiane jest w jednym ciągu z Braterstwem Różokrzyża? Już za życia przysporzyło mu to licznych aktów wrogości, ale i jednocześnie wiele autorytetów kościoła ewangelickiego nie uznaje Andreae. W swoich czasach stanowił dla wielu zbyt wielką zagadkę, którą zresztą pozostał do dzisiaj.

Kim był Andreae?

Urodził się siedemnastego sierpnia w roku 1586, w Herrenberg. W roku 1591 jego rodzina przeprowadziła się do opactwa Königsbronn, w pobliżu Heidenheim nad rzeką Brenz, gdzie jego ojcu, pa-

storowi ewangelickiemu, przekazano urząd w opactwie. Młody Andreae otrzymał staranne wykształcenie w tamtejszym klasztorze, co w ówczesnych czasach należało do rzadkości.

Po śmierci ojca, który też był alchemikiem, rodzina przesiedliła się do Tybingi, gdzie Andreae zaczął uczęszczać na tamtejszy, już wtedy słynny uniwersytet, na którym wykładał sławny matematyk Michael Mästlin, nauczyciel Keplera.

Przeznaczony przez swego ojca do duchownego stanu, obok nauk przyrodniczych Andreae studiował również teologię. Wpadł jednak na studiach w złe towarzystwo, co doprowadziło do kar i utraty dobrego imienia, przez co w 1607 roku przerwał studia. W czasie następnych lat podróżował do Szwajcarii, Francji, Austrii i Włoch, gdzie działał między innymi jako wychowawca. Nawiązał znaczące znajomości, za co już w roku 1609 zaczęto podejrzewać go o przynależność do tajnych stowarzyszeń, co w ówczesnym czasie stanowiło bardzo poważny zarzut.

Po powrocie do ojczyzny dokończył przerwane studia i wstąpił w służbę kościoła. W latach 1614–1620 sprawował urząd diakona w Vaihingen nad rzeką Enz. Był to okres, w którym pojawiły się też pisma różokrzyżowców.

Czy istniało już w tym czasie Braterstwo Różokrzyża i czy Andreae do niego należał?

Jest to pytanie, które historycznie pozostaje niewyjaśnione. Istniał bowiem Krąg z Tybingi, do którego należał Andreae. Krąg ten uformował się wokół osoby Christopa Besolda, którego również wskazuje się jako nauczyciela Andreae. Istniało połączenie z Janem Amosem Komeńskim, Johannem Keplarem oraz Johannesem Arndtem.

# i dzisiaj

Współczesne badania naukowe, dotyczące Kręgu z Tybingi wskazują jednak na inny skład osobowy. W pierwszych dziesięciu latach XVII wieku Tobias Hess (1568-1614) stanowił najważniejsze ogniwo w grupie. Miał wtedy 40-46 lat i był to człowiek naprawdę *uomo universale*. Obok Tobiasa Hessa do osób, które przyczyniły się do powstania manifestu, należeli między innymi były pastor Johann Vischer i Abraham Hoelzl, wierni przyjaciele Andreae. Johann Valentin Andreae (1586-1654) dołącza w 1608 roku jako ostatni do tego grona. Do grupy Tobiasa Hessa długi czas zaliczano również wspomnianego wcześniej Christopa Besolda (1577-1638), jednego z najznamienitszych prawników tamtych czasów. Wszystko wskazuje na to, że w żaden sposób nie był związany z redakcją Manifestów, ponieważ sam opierał się tylko na przypuszczeniach co do ich autorstwa.

Andreae był całą swoją istotą chrześcijaninem! I to nie w sensie wyznania, ale przede wszystkim w sensie wypełnienia chrześcijaństwa, co przebija się we wszystkich jego pismach, a głównie w manifestach różokrzyżowców.

W swoich czasach nie był jednakże jedynym, dla którego wypełnienie chrześcijaństwa stanowiło najwyższy cel. Obok niego działali także inni. Wspomniany już Johann Arndt, autor pism *O prawdziwym chrześcijaństwie* oraz *O złotym czasie Róży*, Jakob Böhme, który w swoich pismach podkreślał, że Bóg z tej upadłej natury utworzył skończoną całość, którą należy opuścić, aby móc wejść do prawdziwej Boskiej Natury. A także Jan Ámos Komenský, który w szczególny sposób streścił naukę i religię, aby na podstawie tego streszczenia i w duchu chrześcijaństwa zrozumieć „jedynie konieczne”, czyli cel i wypełnienie sensu ludzkiego bytu. Z pewnością należał też do nich Johannes Scheffler, znany jako Angelus Silesius, autor słów: *Choćby Chrystus tysiąc razy narodził się w betlejemskim żłobie, biada ci, jeśli nie narodzi się w tobie*.

Niewykluczone, że Andreae łączyły kontakty z wymienionymi postaciami. O niektórych z nich wia-

domo to na pewno. W późniejszych latach życia zaprzyjaźnił się z księciem Brunszwiku – Karolem Wilhelmem, w korespondencji z którym odnaleźć można zawołane odniesienia do wcześniejszych poglądów różokrzyżowych, od których jednak – na swój wysublimowany i niejednoznaczny sposób – obecnie się dystansował, przynajmniej zewnętrźnie. W tym samym czasie Andreae pisał też listy do Komenskýego, z których jednoznacznie wynika, że jego poglądy nigdy się nie zmieniły. Pisał, że czuje się już bardzo zmęczony i cieszyłby się, gdyby ktoś przejął pochodnię.

Zajmijmy się teraz istotną treścią pism różokrzyżowców.

*Fama Fraternitatis R.C.* opowiada o symbolicznej postaci C.R.C., który w młodości wyruszył w podróż do Świętego Grobu. Jego towarzysz podróży zmarł po drodze, a on sam wprowadzony został w tajniki nauk i sztuk mędrców arabskich. Przez Egipt powrócił do Europy, aby zaoferować tutaj mędrcom swe duchowe skarby, które jednak zostały przez nich odrzucone. Wycofał się więc, zbudował *Dom Sancti Spiritus* i z kilkoma zaufanymi osobami powołał do życia Braterstwo.

Każdy z braci przekazywał otrzymaną wiedzę swojemu następcy, aż w końcu, 120 lat po śmierci C.R.C., następcy ci odnaleźli grób, w którym jego ciało spoczywało w nienaruszonym stanie. Odkryli tam również tajemnice Zakonu, które nie były im do końca znane.

Dla lepszego zrozumienia faktu, jakiego rodzaju były to pisma, przytoczymy początkowe słowa *Fama Fraternitatis R.C.*:

*My, bracia Braterstwa Różokrzyża, wszystkim, którzy czytają tę naszą Famę w chrześcijańskim nastawieniu, przesyłamy nasze pozdrowienia, naszą miłość i naszą modlitwę.*

*Po tym, jak jedyny mądry i łaskawy Bóg tak szczerze wylał ostatnimi czasy nad rodzajem ludzkim swoją łaskę i dobroć, aby coraz bardziej rozprzestrzeniła się poznanie jego Syna oraz natury, słusznie możemy sławić ten*

czas szczęśliwy. Albowiem pozwolił nam On nie tylko odkryć niemal połowę nieznanego i ukrytego dotąd świata, nie tylko ukazał nam wiele wspaniałych, nigdy dotąd nie widzianych dzieł i tworów natury, lecz również pozwolił, aby pojawiło się wielu wysoce oświeconych i obdarzonych mądrością mężów, którzy przywrócą rangę wielu po części zbrukanych i niedoskonałym sztukom, aby człowiek poznał wreszcie swoją szlachetność i wspaniałość, i zrozumiał, czym jest mikrokosmos i jak daleko rozciąga się jego sztuka w naturze.

Na zakończenie, *Fama Fraternitatis R. C.* ponownie zwraca się do mędrców i uczonych Europy, jak to również uczynił C.R.C.

*Confessio Fraternitatis R. C.*, czyli Wyznanie Braterstwa Różokrzyża, w czternastu rozdziałach przedstawia pogląd Braterstwa na Boga, świat i jego władców. Oto kilka cytatów z niego:

Jeśli chodzi o oczyszczenie filozofii w stopniu, w jakim jest to obecnie niezbędne, to doszliśmy do wniosku, że filozofia jest chora. Jeśli nawet wielu – nie wiadomo, jakim sposobem – uważa ją za zdrową, to jednak nie mamy wątpliwości, że właściwie to wydaje ona swoje ostatnie tchnienie. A tak, jak natura objawia lekarstwo najczęściej w tym miejscu, w którym pojawia się epidemia, to tak samo wśród wielu najgorszych słabości filozofii pojawia się sposobne dla naszej ojczyzny, podstawowe dla zdrowia, jedyne w swoim rodzaju lekarstwo. Dzięki niemu może ona znowu wyzdrowieć i światu, który wymaga odnowy, ukazać się w nowej albo odnowionej postaci.

Nie ma jednak dla nas żadnej innej filozofii, jak tylko ta, która jest koroną fakultetów, nauk i sztuk, i która, gdy weźmiemy pod uwagę nasze stulecie, obejmuje głównie teologię i medycynę, a najmniej nauki prawne. Winna ona przebadać niebo i ziemię przy pomocy głębiej przemyślanej anatomii, albowiem – by wyrazić to zwięźle – przedstawia ona pojedynczego człowieka jako mikrokosmos, o którym bardziej umiarkowani z kategorii uczonych, jeśli przyjmą nasze braterskie zaproszenie,

odkryją u nas coś całkiem innego i bardziej zdumiewającego niż to, w co dotychczas wierzyli, co podziwiali i co publicznie prezentowali. (rozdział 2)

Tak więc musimy wam, o śmiertelni, jedno wyjaśnić, że Bóg, ażeby złagodzić nieszczęście człowieka, zdecydował, by światu, który niedługo potem zginie, przywrócić prawdę, światło i blask, którym pozwolił wraz z Adamem opuścić raj. Dlatego pewne jest, że ustąpią kłamstwa, ciemność i niewola, które wraz z postępującym obrotem wielkiego globusa zagnieździły się stopniowo w naukach, w zajęciach oraz we władzy ludzi, przez co doznali oni w wielkiej mierze zaciemnienia.

Powstała przez to nieskończona wielość opinii, kłamstw i błędnych nauk, które utrudniły wybór nawet tym, którzy posiadali najdoskonalszy wgląd, aż z jednej strony opinia filozofów, a z drugiej strony realność doświadczenia wpędziła ich w zupełny chaos. Kiedy wszystko to, jak niezachwianie wierzymy, kiedyś ustąpi i faktycznie, w przeciwieństwie do tego ujrzymy jedyną, nieprzerwaną, niezmienną wskazówkę, to wtedy wdzięczność będzie się należała współpracownikom, natomiast cały zasięg tego tak znacznego dzieła trzeba będzie przypisać błogostawieństwu naszej epoki.

Tak jak uznajemy, że wiele wybitnych umysłów swoimi rozważaniami znacznie przyczyniło się ze swej strony do przyszłej reformacji, to tak samo w żadnej mierze nie przypisujemy sobie chluby tego, jakoby to tak wielkie zadanie przekazane zostało wyłącznie nam. Jednakże z Ducha Chrystusa, naszego Zbawcy, świadczymy, że prędzej kamienie zaofiarują swoje usługi, niż miałyby zabraknąć wykonawców boskiej woli. (rozdział 7)

Tak jak Bóg zasiał znaki, a wręcz swój alfabet, w Piśmie Świętym, tak samo podczas cudownego dzieła stworzenia wyraźnie odcisnął je na niebiosach, na ziemi oraz w istotach żywych, ażebyśmy, tak jak astronom, który przewiduje zaćmienia Słońca i Księżyca, zawczasu poznali zaćmienie kościoła i jego długość. (rozdział 9)

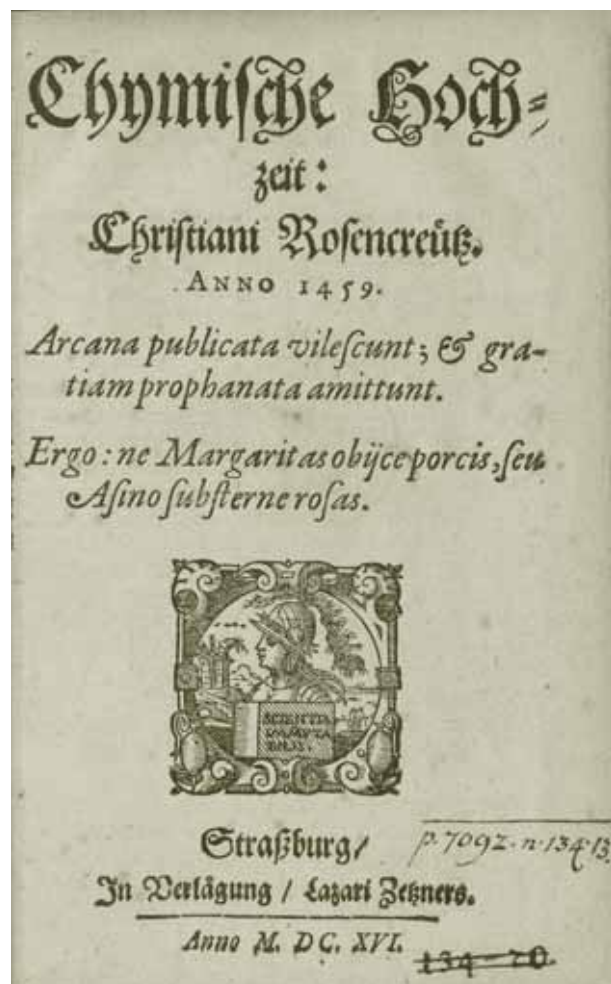
I także w żadnym razie nie chcemy pominąć tego, że – jak długo służą nam w drodze orle pióra – zachęcamy

do wspaniałej, niestrudzonej i stałej lektury świętej Biblii. Jeśli Biblia podoba się komuś, to niech wie on, że bardzo się już zbliżył do naszego Braterstwa. Tak jak jest ona uosobieniem naszych zasad i nie ma w tym tak wielkim i cudownym dziele świata ani jednej litery, która nie byłaby wyryta w pamięci, tak ci są nam najbliżsi i najbardziej do nas podobni, którzy tę niepowtarzalną Księgę czynią miarą i wytyczną swego życia, uosobieniem swoich studiów oraz słuszną ścieżką całego świata. Nie oczekujemy od nich tego, że będą ją mieli stale na ustach, lecz że w odpowiedzialny sposób przybliżą jej sens wszystkim pokoleniom ludzkości. Nie mamy bowiem w zwyczaju tak bezczęścić mowy Mądrości Bożej, jak czyni to niezmierna liczba interpretatorów, którzy jednego chcą skłonić do opinii swego ugrupowania, a drugiemu każą się z zastarzałą złośliwością wyśmiewać z pisma dającego się ugniatać jak wosk, które powinno służyć na równi teologom, filozofom, lekarzom i matematykom. Naszym obowiązkiem powinno być raczej to, że będziemy świadczyć, iż od początku świata nie dano ludziom wspanialszego, godnego większego podziwu i świętszego dzieła, niż święta Biblia: błogosławiony, kto ją posiada, bardziej błogosławiony, kto ją czyta, a najbardziej błogosławiony, kto ją dogłębnie zna. Kto zaś rozumie ją i według niej postępuje, ten jest najbardziej Bogu podobny. (rozdział 10)

Oto jednoznaczne świadectwo prawdziwie zrozumianego, a na podstawie właściwego zrozumienia, również przeżytego chrześcijaństwa.

Wreszcie dochodzimy do głównego dzieła, *Alchemicznych godów C.R.C.*, które opisują drogę uświęcenia Chrystiana Różokrzyża w siedmiu dniach, w siedmiu rozdziałach. Jest to droga, na której nawiązuje on połączenie z Boskim Światem.

W wieczór przed Wielkanocą, w trakcie pokornej modlitwy do Stwórcy i rozmyślań nad wielkimi tajemnicami, C.R.C. otrzymuje zaproszenie na ślub. Zostaje dotknięty przez piękną, wspaniałą niewiastę, trzymającą w dłoni złotą trąbę, która przekazuje mu opieczętowany list z wyciśniętym



Karta tytułowa jednego z trzech wydań *Chymische Hochzeit Christiani Rosenkreuz anno 1459*, Strasburg 1616.

na pieczęci delikatnym krzyżem i napisem: *W tym znaku † zwyciężysz.* W liście było napisane:

*Dziś, dziś, dziś  
Królewski ma być ślub.  
Jeśliś dla niego zrodzony,  
do radości przez Boga przeznaczony,  
to możesz wspiąć się na górę,*

*gdzie trzy Świątynie królują,  
i tam podziwiać ten Cud.*



*Bądź czujny w tej potrzebie!  
Skrzętnie badaj samego siebie!  
Jeśli nie obmyjesz się pilnie,  
ślub zaszkodzi ci nieomylnie.  
Szkodę poniesie, kto stąd odbieży.  
Kto jest zbyt lekki, niechaj się strzeże.*

Pod spodem widniało: *Oblubieniec i Oblubienica*. Podobna sytuacja opisana jest w Księdze Objawienia Jana, gdzie anioł daje Janowi zadanie zwrócenia się do siedmiu gmin i skłonienia ich do poprawy. Znane są nam słowa:

*A aniołowi zboru w Efezie napisz: (...) Znam uczynki Twoje i trud, i wytrwałość twoją (...).*

Również i tutaj jest mowa o ślubie w słowach:

*A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A ten, kto to słyszy, niech powie: Przyjdź! A ten, kto pragnie, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo nabiera Wody Życia.*

*Alchemiczne gody C.R.C.* opisują proces osiągania celu chrześcijańskiego poszukiwania, którym jest bezpośrednie i świadome połączenie z Boskim Światem, i to jeszcze podczas ziemskiego życia. Jest to opis pełnego odrodzenia człowieka w tym Boskim Świecie w siedmiu dniach, tak jak to opisuje również Księga Objawienia Jana, która zwraca się do siedmiu gmin w Azji.

*Alchemiczne gody C.R.C.* są pełne symboli, które najpierw powinny zostać dokładnie wyjaśnione, podobnie jak jest to z Księgą Objawienia Jana, jednakże dogłębne zbadanie tej symboliki byłoby zbyt obszerne dla zawartości niniejszego wykładu. To, co do tej pory powiedzieliśmy, z pewnością pomoże nam zrozumieć, że Różokrzyż jest poszukiwaniem urzeczywistnienia chrześcijaństwa, które prowadzi do uwolnienia się od wszystkiego, co zewnętrzne, a co wkrađło się do religii. Jest wskazaniem bezpośredniej, świadomej drogi powrotnej do Boskiej Natury, otwartej przez działanie Chry-

tusa i która pozostaje otwarta dla wszystkich tych, którzy naprawdę za Nim podążają.

Naszym sposobem wyrażania się chcemy spróbować opisać cel i rozumienie Różokrzyża oraz skierować choć trochę światła na starodawne pisma.

Słowo *religia* pochodzi od łacińskiego *religio* i w dosłownym tłumaczeniu oznacza *ponowne połączenie*, co należy rozumieć jako ponowne połączenie z Bogiem i Boskim Światem. Bez tego ponownego połączenia, czy też ponownego zjednoczenia, bez świadomego dążenia i osiągania celu tego dążenia, religia nie miałaby sensu. Prawdziwie praktykowana religia jest więc dążeniem do wyższego, wiecznego Życia, które stoi w opozycji do naszej naturalnej, przemijalnej egzystencji.

We wszystkich wielkich religiach mówi się w odniesieniu do człowieka o jednym – o lepszym świecie. Jedynym sensem religii jest więc podniesienie tego, co przemijalne, czyli naszego upadłego stanu bytu, w którym się znajdujemy, i ponowne pojednanie się z tym, co Boskie. Różokrzyż wyznaje pogląd, że człowiek musi to sam świadomie rozpoznać, świadomie do tego dążyć, a w końcu i świadomie tego doświadczyć. Z pism, które w niniejszym artykule zacytowaliśmy, jednoznacznie wynika, że proces ten jest przeżywany świadomie!

Jeśli to może się w ogóle wydarzyć, nie można się nikim zaślaniać, ani chować za jakąś instytucją. Nikt nie może za nas tego procesu dokonać. Każdy musi to uczynić sam.

Aby tego dokonać, człowiek potrzebuje wiedzy. Wiedzy o sobie i o swoim obecnym stanie, wiedzy o naturze, w której żyje. Potrzebuje zdolności odróżniania tego, co należy do życia naturalnego, od tego, co należy do wyższego, Boskiego Życia.

W zaprezentowanej już części wykładu staraliśmy się przedstawić poglądy różokrzyżowców w średniowieczu i próbowaliśmy wyjaśnić „jak różokrzyżowcy widzą istotę i cel człowieka, jaki jest ich stosunek do religii chrześcijańskiej”. Mogliśmy wykazać, że

różokrzyżowcy byli zawsze chrześcijanami, traktującymi swoje chrześcijaństwo bardzo poważnie, i że konsekwentnie dążyli do jego urzeczywistnienia. Także i my dzisiaj znajdujemy się na przelomie czasów i zastanowienie się nad powyższym jest nagląco konieczne. Bardziej aniżeli kiedykolwiek przedtem dzisiejsza ludzkość stoi wobec prawie nierozwiązywalnych problemów. Wszystko wskazuje na to, że w następnych 20–30 latach wszystkie warunki zmieniają się do tego stopnia, że jeszcze nie jesteśmy w stanie sobie ich wyobrazić. Nie stwierdzamy tego dlatego, aby wywołać apokaliptyczny strach, lecz aby wyraźnie wskazać, że człowiek dotarł do granic swego rozwoju.

Największą mocą, jaką człowiek dzisiaj posiada, jest jego zdolność myślenia. Dzięki niej może on z samym sobą, ze swoim otoczeniem i ideami innych rozprawić się i rozliczyć, porozumieć się, ułożyć czy wyjaśnić i w ten sposób wyznaczyć swój punkt widzenia, może on też rozwijać swe własne idee. Tak jednak nie zawsze było. Jeszcze przed nie tak dawnymi czasami niewielu ludzi zdobyłoby się na taką odwagę. Jednak szczyt rozwoju może być teraz osiągnięty przez każdego człowieka. Silnie zindywidualizowani ludzie stoją już jak gdyby przed murem, natomiast słabiej zindywidualizowani idą olbrzymimi krokami naprzód. Każdy chce być wolny, każdy się uwalnia. Z jakimi jednak rezultatami? Wolny od czego?

Jeszcze przed dziesiątkami lat sytuacja wyglądała tak, że u większości ludzi kościół, jakaś wspólnota religijna lub państwo, czy dominująca osobowości były uznawane za autorytety, których zdaniem się kierowano. Dzisiaj to już nie ma miejsca. Przez bardzo szybko zmieniające się zewnętrzne warunki i przez wzrost ogólnego stopnia inteligencji skierowano tyle światła na te dawne autorytety, że każdy może dzisiaj rozpoznać granice instytucji i osobowości. Innymi słowy, człowiek domaga się prawdziwej wiedzy a nie „wiary”, nie pragnie już

autorytetów, pragnie samodzielnie badać wszystkie sprawy.

To jest ta najistotniejsza różnica na płaszczyźnie psychicznej w stosunku do dawnych czasów i w tej woli, w tej śmiałości, w tej możliwości przeniknięcia wszystkiego natrafia człowiek dzisiaj na niejasności, na które dawniej nie zwracał uwagi i których nie odważył się demaskować. Dotyczy to przede wszystkim dorastającej generacji.

Do tego dochodzi jeszcze i to, że żyjemy w stosunkowo wielkim dobrobycie. Dawniej człowiek poświęcał najwięcej sił trosce o codzienny chleb i o rodzinę. Każdemu pozostawało zawsze wiele życzeń dotyczących zaspokojenia zewnętrznych potrzeb, które dzisiaj w stosunkowo krótkim czasie mogą być spełnione lub dla wielu spełnione są już od urodzenia.

I co dalej? Co dzieje się, kiedy zostały spełnione wszystkie życzenia i kiedy w świecie zewnętrznym nie można już znaleźć trwałych podniet? Co potem jeszcze jest warte zachodu?

Co dzieje się, jeżeli także w kościele nie można znaleźć odpowiedzi na ewentualne problemy życiowe? Człowiek nie chce już ślepo wierzyć, lecz chce wiedzieć!

Co należy czynić, kiedy już jako młody człowiek nie odczuwa się już żadnej podniety z powodu piastowania ważnych urzędów, zajmowania w zawodzie szczytowej pozycji?

Tak więc przychodzi chwila, że wszyscy świadomie żyjący i dążący wzwyż ludzie stawiają bardzo jasno naglące pytanie o sens życia. Ale także i tu pojawiają się granice. Czy istnieje coś, co przekracza granicę naszej intelektualnej zdolności pojmowania? Tej rzeczywistości ma się już dość, już nie doświadcza się jej jako czegoś, dla czego warto żyć. W tej sytuacji wielu młodych ludzi sięga po środki zmieniające świadomość, po narkotyki, alkohol, stosuje transcendentalną medytację, ucieka w wirtualny świat itp., tylko po to, aby ująć rze-

czywistości tego istnienia, aby znaleźć świat, który byłby wart zainteresowania.

Czy jednak ci młodzi ludzie znajdują ten świat? Wielu wierzy w to, ponieważ doznania, których doświadczają przy tych, tak zwanych, zmianach stanów świadomości, są dla nich absolutnie nowe. Tak jak dawniej nie można było jeszcze rozpoznać granic intelektu i dobrobytu, ponieważ nie posiadano dostatecznego doświadczenia, tak też obecnie nie rozpoznaje się granic i niebezpieczeństw tych przeżyć zmiany stanów świadomości. Doświadczamy wiele piękna w naszym świecie snów, jednakże od czasu do czasu też dużo obrzydliwości i w związku z tym niektórzy mówią o wyprawach do świata lęku i odrazy.

Jednak świadomość nasza nie bierze w tym udziału jako wolna i samodzielna, lecz działa w sposób całkowicie niekontrolowany i jakby w jakimś szoku. Rozwój ten jest całkowicie negatywny. Ciało podupada, marnieje, jest wyjałowione przez narkotyki i takich ludzi czeka przedwczesna śmierć.

Kiedy rozważa się ten proces rozwojowy ludzkości z punktu widzenia ezoterycznego, to ludzkość zanurza się coraz głębiej w sferze świata uczuć, w rzeczywistości materii. Osiągnięty przez człowieka Zachodu do obecnej chwili najwyższy rodzaj świadomości jest rodzajem obiektywnej, intelektualnej świadomości. Narody dalekowschodnie nie dokonywały swego procesu rozwojowego tak szybko i oto przyczyna, dlaczego u nich próg świadomości prowadzący do stanów tamtego świata, aż do końca naszego stulecia, mógł być jeszcze stosunkowo łatwo przekroczony. To jest tym podłożem praktyk medytacyjnych i metod jogi, które przenikają do nas ze Wschodu i które przeważnie zawsze były dokonywane pod kontrolą tak zwanego mistrza. Zabiegano o to, aby wejść w kontakt z rzeczywistością czystymi światami.

Jeżeli jednak dzisiejszy człowiek Zachodu rzuca się na poznawanie zjawisk świata uczuciowego i myślowego, to jest to przeważnie ucieczka od rzeczy-

wistości, a jego stan świadomości jest niekontrolowany i wyraża się w nim całe niższe życie. Nie chodzi tu więc w żadnym wypadku o jakiś postęp, lecz o pogrążanie się we wcześniejsze stopnie rozwoju świadomości.

Podobną sytuację przeżywa człowiek także i dzisiaj po śmierci swego ciała materialnego. Także i wtedy jest on świadomy swego ciała astralnego i mentalnego, a zarazem jest także świadomy w świecie uczuciowym i myślowym.

To, że człowiek posiada subtelnomaterialne ciało, jest już dzisiaj faktem uznanym. Sfotografowano je także w pewnym zakresie. Na temat tego zagadnienia istnieje ponadto obszerna literatura. W związku z tym mówi się między innymi o siłach PSI.

Nie tylko jednak młodzi ludzie, lecz także coraz więcej starszych osób rozpoczyna bardziej intensywne poszukiwania, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Wielu nie daje sobie już rady z życiem. Liczba psychicznie chorych lub ludzi o zachwianej równowadze stale wzrasta, ponieważ nie rozumie się sensu kryjącego się za różnymi zdarzeniami.

Co w tej sytuacji byłoby idealnym środkiem leczniczym? Byłaby nim z całą pewnością znajomość rzeczywistego przeznaczenia człowieka, wiedza, jaka to jest droga i jak trzeba nią kroczyć. Droga, którą nie można kroczyć, nie jest drogą.

Zaraz po tych stwierdzeniach można zapytać: Czy człowiek dotarł już dzisiaj do końca swego procesu rozwojowego? Czy intelekt jest najwyższym dobrem? Różokrzyżowcy są zdania, że obecny rozwój materialnych stanów człowieka osiągnął swoje granice i że obecnie musi się zacząć rozwój w innym wymiarze, w którym człowiek będzie mógł być rzeczywiście człowiekiem.

Rozważając zagadnienie z tego punktu widzenia, dzisiejszy człowiek jest właściwie człowiekiem w rozwoju. Urzeczywistnił on wartości naturalne, rozwój duchowy musi on jeszcze w sobie urzeczywistnić. Z reguły nie wie się tego i powszechnie uważa się to za niemożliwe, a jednak jest zdumie-

wające, że ten pogląd istnieje na całym świecie. Dlaczego? Dzięki posłannictwu religii już od tysięcy lat docierały do człowieka wskazówki i wezwania do opuszczenia tego świata, modlitwy, aby przejść do innego, wyższego świata, który nazywa się w chrześcijaństwie Królestwem Niebios – do nowego Jeruzalem. W buddyzmie mówi się o Nirwanie. W tym wykładzie określimy to jako „wyższy wymiar”, aby uniknąć utartych i nierozumianych pojęć. Uczniowie wiedzą, że ten cel jest podstawową treścią wszystkich religii. Dzisiejszy człowiek nie sytuuje tego obwieszczanego mu zbawienia w tym świecie, lecz ma nadzieję i oczekuje swego zbawienia po śmierci w tamtym świecie. Nie ma się jednak pewności, że tak będzie. Dla wielu ludzi religia jest najwyższą deską ratunku w sytuacji, której nie można przewidzieć, a której również nie można uniknąć.

Jak widzą to różokrzyżowcy? Są oni zdania, że ten i tamten świat należą jakościowo do jednego i tego samego świata, względnie obszaru. Uważają też, że boskiej natury nie można znaleźć w tamtym świecie, a więc po śmierci. Ten świat jest światem materii, światem twardej rzeczywistości. Tamten świat jest światem uczuć, myśli i świadomości. Dlatego też różokrzyżowcy uznają tamten świat również za odzwierciedlenie tego świata.

Cała treść świadomości człowieka jest zwykle wyznaczana, określana przez formy objawienia i sytuacje życiowe, które spotyka on w życiu materialnym. Do tego dochodzi jeszcze i to, że człowiek na podstawie Pism Świętych ustala sobie wyobrażenia tego, co w tych pismach przedstawia się obrazowo i określa się mianem „nieba”. Na przestrzeni tysięcy lat zbudowano w ten sposób świat wyobrażeń, który wziął w posiadanie całą ludzkość, a który w tamtym świecie stał się realnością. Jest on też tam widzialny i postrzegany, stał się odzwierciedleniem wyobrażeń, które tworzy się w tym świecie. Jeżeli dobry, religijny człowiek umrze, to po pewnym czasie staje się on świadomy pobytu w tamtym świecie, nie świadomym na wzór świadomości

snu, lecz wyraźnie, faktycznie świadomym. Widzi on, jak tam jest.

Uczniowie zapewne czytali informacje na ten temat. Pochodzą one od ludzi, którzy już przeżyli kliniczną śmierć, a jednak mogli być przywróceni do życia. Przynieśli oni ze sobą wspaniałe wrażenia świadomości.

Po śmierci człowieka, po pewnym okresie oczyszczania, w którym zostają zlikwidowane wszystkie niższe pożądania — i który jest przeważnie czasem cierpienia — człowiek przemieszcza się do sfery najwyższego ideału religijnego świata wyobrażeń, które jego wspólnota religijna zbudowała tam sobie na przestrzeni wieków. Jest to często sfera wzniosłych ideałów i dużego dobra. Jednak to przemijające niebo, zbudowane jest z przemijającej materii wyobrażeń i utrzymywane w dobrym stanie przez tych wszystkich, którzy te wyobrażenia podtrzymują w swoim życiu.

Umieranie w tamtym świecie jest kontynuowane, gdyż także istota mentalna i astralna ulatnia się, aż wreszcie pozostanie tylko to, co różokrzyżowcy nazywają „mikrokosmosem”. Mikrokosmos, ta pozostała bezosobowa dusza, musi się potem ponownie zanurzyć w sferę materialną, musi przyjąć do siebie nową osobowość, a więc małe dziecko. To nie jest pogląd wyłącznie Lectorium Rosicrucianum. Pogląd ten podziela także między innymi antropozofia i wiele innych ezoterycznych wspólnot. Był on także reprezentowany w chrześcijaństwie, aż do momentu, kiedy w szóstym wieku sobór w Konstantynopolu uznał go za herezję. Pogląd ten zachował się aż po dzień dzisiejszy przede wszystkim jako istotna część wszystkich wschodnich religii. Jest on też zawarty w wierszu Goethego:

*dusza ludzka podobna jest do wody:  
Z nieba spada, do nieba się wznosi,  
i znów musi opaść ku ziemi, wiecznie zmienna.*

Jednak ta wieczna zmiana nie jest właściwie przewidziana. Ma ona trwać tak długo, aż człowiek



tutaj w materii nauczy się swej lekcji. Dlatego też nie jest decydujące jedno jedyne życie dla wiecznej szczęśliwości albo dla wiecznego potępienia. To byłoby niesprawiedliwe.

Jednakże dla człowieka, który znajduje się u szczytu swego materialnego rozwoju osobowości, jest nagłą konieczne, aby bezstronnie określił prawdziwy sens swego życia, gdyż w tym celu została zbudowana jego osobowość. Jeżeli człowiek w dalszym ciągu kurczowo będzie się trzymał samoutwierdzenia w materii, to w końcu rezultatem będzie świat niemożliwy do zamieszkania dla niego. Do czego bowiem zmierzają w końcu wszystkie wynalazki? Środowisko nasze jest coraz bardziej zanieczyszczone, warunki życiowe coraz trudniejsze, także i wtedy, kiedy często słyszymy coś wręcz przeciwnego.

Wielu ludzi doświadcza w tym życiu czegoś z reinkarnacji. Może i my znaleźliśmy się kiedyś w sytuacji, w której doznaliśmy uczucia, jakbyśmy to już raz przeżyli. Z góry wiedzieliśmy jaki będzie rezultat przebiegu zdarzenia i mogliśmy to przewidzieć, chociaż w tym życiu na pewno czegoś podobnego jeszcze nie przeżyliśmy, albo też spoglądamy na krajobraz, miasto czy człowieka i czujemy się przyciągani jak przez znane swojskie otoczenie. Człowiek Zachodu zatracił całkowicie wiedzę o tych sprawach, a przecież musimy się z tym liczyć, jeżeli chcemy uwzględnić cel naszego życia. Jeżeli w jakimś mikrokosmosie wreszcie została nagromadzona odpowiednia liczba doświadczeń, dzięki którym człowiek może zrozumieć, że świat naszego dzisiejszego objawienia nie daje możliwości rzeczywistego życia w sensie wiecznego istnienia, jeżeli istnieje wystarczające zrozumienie tego, że także i w tamtym świecie nie znajdziemy wiecznego objawienia życiowego, to wtedy człowiek stoi na progu do zupełnie innego świata.

Jeżeli dążenie do spełnienia życia i do samourzeczywistnienia tu na Ziemi pozostało w człowieku

mimo wszystko żywe i człowiek w rozpaczce pyta, co wobec tego może być sensem życia, jeżeli o to pyta wypełniony nieokreślonym pragnieniem, wtedy otrzyma odpowiedź płynącą z niego samego, z zasady, która również znajduje się w mikrokosmosie i która pochodzi z wieczności. Jest to głos wieczności przejawiający się w czasie, który daje się rozpoznać zmienionej, przemijającej świadomości, jest to głos iskry Ducha, głos róży, głos wiecznego człowieka.

Z tego pierwszego poruszenia będzie musiał objawić się dłuższy proces, który rozwinie się w kierunku zanikania przemijającej osobowości, a jednocześnie skończy się zmartwychwstaniem niebiańskiego człowieka. Nie mamy tu jednak na myśli w żadnym wypadku samobójstwa, jak to się implikowało gnostykom i katarom, tylko dlatego, że nie rozumiano i nie chciano tego zrozumieć. Istota natury, jeżeli jest rzeczywiście zapalona przez Ducha Boga, musi – jak to mówili klasycy różokrzyżowcy – umrzeć w Jezusie, aby odrodzić się przez Ducha Świętego. Osobowość człowieka uwięziona w tej naturze, musi stopniowo obumierać, nie fizycznie, lecz według duszy, duchowo, aby głos wieczności mógł się w niej coraz bardziej objawiać.

Jest to ta sama sytuacja, o której Paweł powiedział: „codziennie umieram”, przez co dał do zrozumienia, że jego istota zmieniała się codziennie coraz bardziej przez transmutację, w codziennym zbliżaniu się do rozbudzonej w nim Boskości. Jest to proces oczyszczania i zmiany całej istoty wraz ze stopniowym budzeniem się i wrastaniem w innym wymiarze, jest to więc faktyczne rozszerzanie się świadomości, która nie nawiązuje – jak to ma miejsce przy stosowaniu narkotyków i w praktykach okultystycznych – do tamtego świata (sfery odbić), lecz do rzeczywistego innego wymiaru, do Boskiego Świata.

W ten sposób powstaje faktycznie nowa istota duszy, podczas gdy stara osobowość jeszcze żyje, jed-

nakże stawia się całkowicie do dyspozycji tej nowej istocie.

Rozpoznajemy tu dwie postacie z ewangelii, postać Jana, który mówi: *On – Jezus, ten Drugi – musi rosnąć, a ja muszę stawać się mniejszym*, a potem dodaje: *Nie jestem godzien rozwiązać rzemyków u jego sandałów*. Choć Jan określany jest jako ten największy, żyjący na ziemi człowiek, nie może on jednak wejść do innego wymiaru, jest bowiem z ciała i krwi, podczas gdy ta druga istota, ten nowy człowiek, powstanie z substancji, z Ducha boskiego wymiaru.

To właśnie jest istota chrześcijańskiego posłannictwa, jak to można wywnioskować z powyższego cytatu i z jeszcze wielu innych biblijnych wypowiedzi. Jest to początek świadomego procesu przemiany. Każdy z pewnością zrozumie teraz, dlaczego w starych pismach różokrzyżowców, stale i dobitnie powoływano się na Biblię. Nie tylko jednak w chrześcijaństwie, lecz także w Pismach Świętych innych narodów i ras zawarta jest ta nauka wybawienia. We wszystkich czasach byli bowiem przysyłani do ludzkości nauczyciele, aby jej pomóc w rozpoznaniu i osiągnięciu jej prawdziwego przeznaczenia. Ta droga jest i zawsze była prawdziwą alternatywą dla wszelkiego rodzaju rozszerzenia świadomości, które prowadzą tylko do ludzkiego świata pożądań, do ludzkiego świata pragnień po tamtej stronie zasłony, w sferze odbić.

Wymogi wybranej drogi i to, co się za tym kryje, czyli rzeczywistość wymiaru boskiego świata, zwracają się nie do zamglonej, częściowo zdegenerowanej świadomości, lecz do najwyższej inteligencji, która do dzisiaj została zbudowana w ludzkiej osobowości. Droga ta nie toleruje w jakiegokolwiek formie zaniedbywania naszej materialnej egzystencji. Nie wymaga ona niekontrolowanego poświęcenia naszej świadomości, lecz przynosi obok zwykłej świadomości natury nową, wyższą świadomość, łączność z boską naturą. Innymi słowy: człowiek

przeżyje to naturalne życie bardzo poważnie aż do swego prawidłowego końca i to z wszystkimi obowiązkami, które z tego wynikają, przy czym już podczas tego życia, tu w materii wzrośnie nowa nieśmiertelna istota.

Jest to droga róży i krzyża, droga nieśmiertelnej istoty, która na krzyżu przemijającej osobowości rozkwita jak róża. Jest to droga rzeczywistego naśladowania Chrystusa. To On przecież powiedział: *Moje Królestwo nie jest z tego świata*. To On także powiedział: *Sprzedaj wszystko, co masz, i chodź za mną*. A potem dodał: *Bądźcie doskonali, jak wasz Ojciec w niebie jest doskonały*.

We wszystkich czasach istnieli tacy naśladowcy! W czasach po Chrystusie tworzyły się wciąż wspólnoty, przeważnie poza oficjalnym Kościołem, które kroczyły konsekwentnie tą drogą. W związku z tym pomyślmy o szkołach gnostyków, manichejczyków czy katarów. Braterstwo Katarów było w trzynastym wieku obecne w całej Europie. Szczególnie we Francji ich wpływ na ludność był tak silny, że Kościół poczuł się zmuszony przedsięwziąć wyprawę krzyżową, podczas której wytepiono tę wspólnotę i wszystkich, którzy z nią sympatyzowali.

Także Jan Valentin Andreae i jego przyjaciele podjęli próby założenia takiej wspólnoty, co niestety nie powiodło się na skutek wojny trzydziestoletniej. Tak też i w naszym stuleciu, dzięki aktywności Braterstwa Uwolnionych założono Szkołę, w której może się z mocą objawiać nauka o wybawieniu. Zwraca się ona do ludzi, którzy znajdują się w tej naturze na granicy możliwych osiągnięć i noszą w sobie przecucie oraz tęsknotę za możliwością objawienia, która wszystko przerasta. Istotą jest dążenie do obszernego, szczegółowego rozpoznania celu ludzkiego życia. Jest to dążenie do samorozpoznania i zgodnej z tym postawy życiowej, aby przez oczyszczenie świadomości, duszy i ciała stworzyć przesłanki dla prawdziwego rozwoju człowieka i aby wreszcie stać się nowym człowiekiem. ✪